

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
K. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Braci i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnieniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 38.

Poznań, dnia 17 września 1916 r.

Rok XXII.

GDY ŚWIAT POCZAŁ STYGNAĆ...

Smutne to były czasy dla Kościoła, dla całej cywilizowanej Europy, ów początek wieku XIII, czasy zamętu i przewrotu. Ciągłe walki stronnictw, pełne nienawiści i rozlewu krwi, rozdzielały ludzi, braci nieraz. Najpiękniejsze okolice zamieniały się w pustkowia. Kirem żałoby liczne okrywały się serca. Tak prawie jak za dni naszych, każdy chciał tylko rządzić, panować, używać — a nikt poddawać się i słuchać. Władza Kościoła, przed którą dotąd najdumniejsze chyliły się czoła, poczęła tracić swój urok i powagę — wypowiadano posłuszeństwo Ojcu świętemu, powstały zgubne i niebezpieczne sekty albigenów i waldensów. — W tej epoce nieszczęsnej Kościół św. ściślej niejako zjednoczył się z cierpieniami Boskiego swego Oblubieńca, a miłość Boża, której święte płomienie niegdyś całe tłumy ogarniały, teraz w pojedynczych zamknęła się duszach.

Takiem sercem gorejącem najżarliwszą miłością Boga i bliźnich był św. Franciszek, ów seraficzny patriarcha z Asyżu, którego Bóg powołał, aby swą prostotą, wyrzeczeniem się wszystkiego co ziemskie i duchem miłości rozpałił i zreformował świat stygnący.

Na dwa lata przed swym zgonem wielki ten miłośnik i sługa Boży, nie poprzestając na zwykłych swych modłach i umartwieniach, już tak bardzo surowych, udał się na górę Alwernię, by tam przez dni czterdzieści pościć na cześć św. Michała Archaniola. Trudno sobie wyobrazić piękniejsze, a zarazem bardziej samotne i dzikie ustronie nad ten szczyt gór Apenińskich, skąpanych w cudnym słońcu południa. Nie dochodził tam wówczas żaden odgłos z ziemi. Święty nasz zato cały był zatopiony w świetle Bożem, oddany najzupełniej rozważaniu rzeczy

niebieskich, czyli kontemplacji. Serce jego rozpałało się coraz żywszem pragnieniem nieba, w seraficznym uniesieniu ducha wznosił się do Boga, najtkliwszem współczuciem jednoczył z Panem, przybitym do krzyża z nadmiaru swej ku nam miłości.

Gdy tak się Święty modlił, dnia jednego, krótko przed uroczystością Podwyższenia św. Krzyża, kłęcząc na stoku góry, ujrzał jakoby Serafina o sześciu palających i błyszczących skrzydłach, zstępującego z nieba. Coraz się niżej spuszczał, Serafin ów ukazał się nie tylko osłonięty skrzydłami, ale ręce i nogi zdawał się mieć do krzyża przybite; dwa

jego skrzydła unosiły się w górę, nad głową, dwa drugie rozpostarte służyły mu do lotu, a dwa ostatnie, skrzyżowane, zasłaniały jego postać.

Na ten widok św. Franciszek, zdumiony do najwyższego stopnia, odczuł radość i boleść zarazem. Radością napelniało go to zjawisko tak cudowne, współczucie nad tem bolesnem ukrzyżowaniem przenikało równocześnie duszę jego.

Oświecony wewnętrznym przez Tego, który mu się ukazał, rozumem, dlaczego danem mu było to objawienie, to jest, że jego przeobrażenie na zupełne podobieństwo z Jezusem ukrzyżowanym ma się dokonać nie przez męczeństwo ciała, ale przez rozpalenie duszy. To też zjawisko, znikając po rozmowie, pełnej tajemnic i poufałości, pozostawiło duszę jego rozżarzoną ogniem seraficznym, a ciało otrzymało znamiona męki Pańskiej. Na rękach i nogach św. Franciszka ukazały się jakoby gwoździe; głowa ich była widoczna na dłoni, a końce na przeciwnej stronie ręki. Bok jego prawy był niby włócznią przebity, a z rany sączyła często krew obficie.



Święty Franciszek
odbiera piętna Męki Pańskiej.

Cud to był nowy zupełnie, nieznany w wiekach ubiegłych,

przejmujący największym zdumieniem. Seraficzny nasz Święty, ozdobiony św. stygmatami, zeszedł z góry, niosąc ze sobą wizerunek Ukrzyżowanego, wyrzuty nie na drzewie lub kamieniu, ale na własnym swem ciele ręką Boga samego.

Wiedząc, że nie należy rozgłaszać tajemnic Królewskich, św. Franciszek ukrywał o ile mógł te piętna cudowne. Ale Pan Bóg, który chciał objawić na chwałę swoją wielmożne sprawy, które uczynił, działał przez owe stygmaty cuda niezwykłe. Cuda te, stwierdzone wielokrotnie i wspomniane z wielkiem uznaniem w pismach papieży, skłoniły Ojca św. Benedykta XI do ustanowienia osobnego święta stygmatów czyli ran św. Franciszka, 17 września, a Paweł V uroczystość tę rozszerzył na cały Kościół, chcąc tym sposobem pobudzić serca wiernych do miłości Jezusa Ukrzyżowanego.

W czasach naszych, gdy świat więcej jeszcze ostygł dla Boga, jak za życia Świętego, gdy wokoło tyle łez, niedoli i krwi rozlewu, błagajmy św. Franciszka, był odnowił dla nas cuda, zdziałane przez swoje stygmaty, by rozpalili zimne i nieczułe serca nasze.

Niemą już wprawdzie na ziemi dobrotliwego i miłosiernego Patryarchy z Asyżu, ale w niebie skuteczniej jeszcze wstawia się za nami, a pośród nas pozostało dotąd wielkie jego dzieło, którem świat zreformował — tereyarstwo.

Tak, tereyarstwo było za życia św. Franciszka lekarstwem na dumę, zawiść, na zamilowanie bogactw i używania. Tłumnie garnęły się wszystkie stany do Trzeciego Zakonu, życie swe stosując ściśle do jego przepisów. I w ten sposób odrodzono obyczaje, ducha ludzkości.

I za dni naszych tereyarstwo zachowało tę samą siłę, głosi te same wniosłe rady i przepisy. Ale czy bracia i siostry stosują się do nich tak wiernie, jak w wiekach średnich? Może zachowali tylko pozór tereyarzy, trzymają się litery, odmawiają pewne modlitwy, a wyzbyli się rzeczy najważniejszej, ducha miłości Boga i bliźniego? Jeśli tak niestety jest w wielu wypadkach, to cóż dziwnego, że zamiast stać się apostołami świata, ośmieszają pobożność i zniechęcają innych do wstępowania w szeregi tereyarstwa? Oczywiście, Bogu dzięki, wielu jest członków Trzeciego Zakonu, którzy w duchu świętego swego Ojca żyją, ale niestety nie brak i takich, co modlą się godzinami, wysiadują w kościele, a potem w domu nie umieją się powstrzymać od gniewu, obmowy i plotek, a przez to gorszą innych, pozwalając im sądzić, że to nie oni winni, ale tereyarstwo i pobożność. Nie takich tereyarzy i tereyarek, ale prawdziwych, przejętych duchem Bożym i duchem św. Franciszka, to jest duchem wielkiej, ogromnej miłości, pokory i zaparcia się siebie, potrzeba nam teraz więcej, aniżeli kiedykolwiek. Oby nie tylko kobiety, ale i mężczyźni wszelkich stanów zrozumieli, że to nie wstyd, ale chwala i zaszczyt, być prawdziwym tereyarzem. Za dawnych czasów książęta i królowie chlubilili się należeniem do Trzeciego Zakonu, to też lepiej się działo w kraju. Przejać nam się znów trzeba wniosła myśl, którą Kościół zawarł w pięknej swej modlitwie na uroczystość stygmatów, czyli ran św. Franciszka: »Boże, który, gdy świat stygnąć począł, ku rozpaleniu serc miłości Twej ogniem, na ciele św. Franciszka męki Twojej znamiona wyraziłeś, spraw, byśmy się nauczyli nieść krzyż cierpliwie, godne czynić owoce pokuty.«

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.
(Ciąg dalszy.)

— Piękne zakończenie biesiady, — odrzekł Kwintus. — Czy ten dzielny człowiek żyje jeszcze?

— Tak, Stefanus pyta go ciągle, a ponieważ on milezy, przeto przyniosą wrzącej wody, aby go zmusić do mówienia.

— Jakto, nie pozwolą mu umrzeć spokojnie?

Norbanus potrząsnął głową na znak, że nie, a Kwintus po chwili namysłu poszedł do Stefanusa, w chwili, gdy właśnie wnoszono wrzącą wodę.

— Zabawa została przerwana, — rzekł niedbale.

— A tak, niespodziewanie, — mruknął Stefanus gniewnie. — Ale spróbuję, może się jeszcze da co naprawić.

To mówiąc, dał znak niewolnikom, którzy postawili naczynie z wodą. Kwintus cofnął się mimowoli i rzekł:

— Spodziewam się, że chcesz tylko nastraszyć tego umierającego biedaka.

Wtem wrócili zbrojni niewolnicy, którzy ścigali zbiegów.

— Panie, — jęknął jeden z nich, zwracając się do Stefanusa, — wracamy zziębnięci jak psy z polowania, lecz z próżnymi rękami.

— Widzę to, — odrzekł Stefanus.

— Przebacz o panie, — błagał drugi, upadając ze strachu i zmęczenia na kolana, — biegliśmy na pagórek, ile sił starczyło, ale nie podobno było ich doścignąć.

— Czy brama na ulicę była zamknięta?

— Szczelnie zamknięta!

— Dobrze, pomówię z waszą panią. Biada wam, jeżeli jesteście winni!

— Panie, pozwól nam przemówić jedno słowo... bylibyśmy zbiegów ujęli, gdyby nie pewna okoliczność...

Umilkł i spojrzał na Kwintusa.

Ale Kwintus rozśmiał się i kazał mu dalej mówić.

Więc niewolnik opowiedział, jak młody patrycyusz zatrzymał jego samego i drugich na ścieżce pomiędzy gęstymi krzewami.

— Ażali opowiadanie tego niewolnika jest prawdą? — zapytał Stefanus, — czy istotnie do stojny Kwintus dopomógł złoczyńcy do ucieczki?

— Ja tego nie powiedziałem! — zawołał niewolnik przerażony.

— Powiedziałeś prawdę, którą ci każdej chwili potwierdzę, — uspokajał go Kwintus. — Czy mogłem przeczuć, że w ogrodzie pięknej Likorydy ścigają zbiegłych przestępców? A gdybym to i odgadł nawet, miałem uchodzić w gęstwinę, aby siepać Stefanusa wolne zostawić miejsce?

— Co się stało, już się nie odstanie, tembardziej przeto należy zużytkować to, co mamy w rękach, — odparł Stefanus i zbliżył się do skrwawionej postaci.

Olbrzym dobył reszty sił, podniósł się i groźnie spoglądał dokoła.

— Psie, — krzyknął Stefanus, — widzisz tę wrzącą wodę... urzadzę ci z niej kąpiel... raz jeszcze pytam, kto jesteś? kto są twoi współnicy? Odpowiesz mi?

Olbrzym mileżał.

— Odpowiesz mi? — powtórzył Stefanus.

Wtedy umierający po raz pierwszy otworzył usta:

— Nie! — rzekł stanowczo.

I upadł znowu bezsilny.

— Dobrze, niech się los twój spełni!

Ale Kwintus podniósł ręce i podszedł ku niewolnikom, trzymającym naczynie z warem.

— Dostę tej komedii, — rzekł energicznie, — odstąpcie! Ja, Kwintus Klaudyusz, rozkazuję wam to!

— A ja, Stefanus, rozkazuję wam imieniem waszej pani, abyście byli posłuszni! Chwytajcie go!

— Rozwiążmy ten węzeł, jak Aleksander Wielki rozwiązał węzeł gordyjski! — zawołał szyderczo Kwintus i kopnął naczynie tak silnie, że woda potokiem spłynęła z sceny.

— To przemoc! Bogi, ratujcie, to przemoc! — wołał Stefanus, podnosząc ręce.

— Przemoc uczuć ludzkich nad okrucieństwem i dzikością, — odparł młodzieniec spokojnie. — Radzę ci, wyzwolenie, schowaj lepiej ręce w fałdach togi albo w skrzyniach twoich, pełnych złota, jeżeli nie chcesz, abym ci je uściśnął silniej, niżbyś tego pragnął!

Ustyszawszy wyraz „wyzwolenie“, zbladł Stefanus i zachwiał się... Chude jego palce szukały miecza, potem jednak, odzyskując panowanie nad sobą, rzekł:

— Nie rozumiem, co i do kogo mówisz, więc ci też nie odpowiadam.

— Ja bynajmniej odpowiedzi nie żądam, — odparł Kwintus niedbale, — tymczasem ofiara twoja już ci się z rąk wysunęła!

— Umarł! — zawołali niewolnicy.

Stefanus mruknął coś niezrozumiałego. Niewolnicy zabrali trupa.

Goście Likorydy dosyć jeszcze długo bawili u niej i w tę jasną noc długo jeszcze brzmiała muzyka i śpiewy.

ROZDZIAŁ IX.

Za Sabińskimi górami świeża już zorza poranna, gdy Kwintus w gronie towarzyszy i niewolników wracał z zabawy do domu. Razem z nim wracali też Martalis i poeta Marcyalis.

— Głupia to była noc, — westchnął poeta, — jestem śmiertelnie zmęczony. Nie pójdę jutro do Parteniusza, nie lubię wstawać ręką, powiedz mu to, Kwintusie!

Młodzieniec uśmiechnął się.

— Dobrze, — odrzekł. — Zresztą i ja rano do niego nie pójdę, zanadto jestem zmęczony.

— Dałbym dziesięć lat życia, gdybym się mógł codziennie wyspać porządnie!

— Możesz spać dziś do zachodu słońca, Parteniusz nie obrazi się, jeżeli nie przyjdiesz. Ma on tyle spraw na głowie! Cesarz ciągle go woła do siebie.

— Słyszałem o tem od ojca, — szepnął Kwintus. — Coś ważnego dzieje się... Nie wiesz co?

— Ach, krąży wieści różne, nawet po ulicach je opowiadają... bunty... knowania... zamachy na religie!

— To już wiem, ale powiedzcie coś nowszego!

— Wiesz, Kwintusie, — odparł Martalis z uśmiechem, — że w sprawach, dotyczących cesarza, jest milczenie tem samem, czem męstwo na polu bitwy.

— Bardzo słusznie, — zawołał poeta. — Ale ja was teraz pożegnać muszę, nasze drogi rozchodzą się, ja idę na górę, wy na dół. Niechaj Apollo was osłania!

I skreślił w bok.

Martalis i Kwintus szli dalej, aż się zbliżyli do wąskiej, ciemnej we dnie nawet uliczki, Subury.

Pomimo bardzo wczesnej jeszcze godziny, panował tu już ruch niezwykle. Piekarze ciągnęli od domu do domu, zachwalając swój towar, nauczyciele z przyborami do pisania i glinianymi lampkami wiedli uczni do szkoły, a pobożni spieszyli do świątyni Izdy na poranne modlitwy i ofiary.

— Teraz my się musimy rozstać, — rzekł Kwintus, podając rękę Martalisowi.

— Będziesz dziś po południu w łaźniach?

— Może być!

— Niechaj wino Likorydy nie pozostawi ci bólu głowy.

— I tobie życzę tego samego!

Kwintus zwrócił się teraz z swymi niewolnikami na wspaniałą, lecz cichą jeszcze ulicę Cypryjską. Stado gołębi zerwało się z dachu Łaźni Tytusa i przeleciało nad głową Kwintusa.

— Leciały od lewej strony, — pomyślał młodzieniec. — Gdybym wierzył w lot ptaków, musiałbym się lękać, że mnie spotka jakieś nieszczęście.

Jeszcze nie przebrzmiały te słowa, gdy nagle z jednej z poprzecznych uliczek wypadł jakiś człowiek z zakrytą twarzą i — lśniącym sztykletem ugodził Kwintusa. Ale na szczęście poślizgnął się morderca na bruk, więc zamiast w serce, ugodził w lewe ramię, okryte fałdami togi, którą rozciął. Zanim Kwintus zrozumiał co zaszło, złoczyńca lekki i zwinny jak pantera, przesunął się pomiędzy niewolnikami i zniknął w kierunku Subury.

Kwintus tymczasem obejrzał swoje ramię i rozciętą togę. Skóra była zadraśnięta i krew spływała kroplami.

— Dajcie pokój, — rzekł do niewolników, którzy zamierzali puścić się w poгон za mordercą, — ja wiem, czyj miecz mnie ugodził. Odtąd będę się miał na baczności, ale wy nie opowiadajcie o tem, co się stało — wiecie, jak bardzo kocha mnie mój ojciec! Gdyby wiedział, że jest ktoś w Rzymie, czyhający na moje życie, nie zaznałby ojciec chwili spokoju!

— Panie, ty nas znasz, — odrzekli niewolnicy.

— Nie czekał z zemstą, — myślał Kwintus. — Wiedziałem, że jest nikiemny, lecz nie spodziewałem się, aby tak prędko... A może to ona, Domicya?

Niewolnicy tymczasem pogasili pochodnie. Dzień zajaśniał ponad miastem na siedmiu pagórkach, a wspaniała świątynia Izdy wyglądała jak z złota wykuta.

Orszak kapłanów, niosących posąg bogini, przechodził ulicą. Kwintus minął ich i stanął wnet przed swoim domem.

Odźwierny oznajmił mu, że jacyś ludzie czekają na niego i zaraz też ukazała się Euterpe.

— Ach, to ty! — zawołał Kwintus, — bądź pozdrowiona! Tak prędko wróciłaś do Rzymu?

— Wróciłam wczoraj, — odparła flecistka, — i od wczoraj czekam na ciebie, panie! Czy pamiętasz, — dodała ciszej, — co mi w Bai przyrzekłeś?

— Kwintus Klaudyusz nie zapomina swych obietnic! A ten stary człowiek, który jest z tobą, żali to twój ojciec czy małżonek?

— Mój ojciec nie żyje, a mój mąż jest młody. Ten człowiek to Barbatos, ojciec Glaukii.

— A kto jest Glaukia?

— Nie mówiłam ci tego jeszcze? Glaukia jest narzeczoną Eurymachusa.

— Tego niewolnika, którego Stefanus kazał oćwiczyć?

— Tak, i ty, panie, przyrzekłeś, że będziesz o nim pamiętał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LA SALETTE.

W 70-tą rocznicę objawienia się Matki Bożej.

(Przez Misyonarza z La Salette.)



Ukoronowana figura
Matki Boskiej z La Salette.

tnastoletnia Melania Matthieu, pasło krowy na górze La Salette, położonej w południowej Francji, w diecezji Grenoble. Były to dzieci umysłowo zaniedbane, mówiły narzeczem ludowym, umiały zaledwie »Ojcie nasz«, »Zdrowaś« i »Wierzę w Boga«. Około południa dzieci zapędziły powierzona sobie trzodę nad brzeg strumyka, a same posiliwszy się, zasnęły w pobliżu. Melania przebudziła się pierwsza, a nie widząc krówek swoich, zawołała na Maksymina i wspólnie poczęli ich szukać; niebawem też ujrzeli je odpoczywające na stoku góry Gargas. Mali pastuszkowie zawrócili więc, by zabrać swe torby z resztą posiłku, gdy wtem Melania spostrzegła pierwsza na tem samym miejscu, na którym przed

Któż z nas nie słyszał o Lourdes, pamiętnem objawieniami Niepokalanej Dziewicy? Mniej znanem jest *La Salette*, górską miejscowość, również we Francji położoną; a jednak i tam Matka Najświętsza ukazała się w sposób cudowny przed laty siedmdziesięciu, a władza duchowna po dokładnem zbadaniu zatwierdziła prawdziwość tych objawień. Dwoje dzieci, ubogich i prostych pastuszków, ujrzalo Ją jako Matkę Bolesną, wśród łez obfitych, wyrzucającą ludziom ich grzechy, zwłaszcza zmysłowość, bluźnierstwa i krzywo-przysięstwa, nieświęcenie niedziel i nieposłuszeństwo Kościołowi. Marya wzywała ludzi do poprawy i pokuty, mówiąc, że inaczej nie zdoła utrzymać karzącej prawicy Bożej.

I oto te same zbrodnie ściągnęły na ludzkość w czasach obecnych tak straszną klęskę. Księża Biskupi stwierdzają w liście swym pasterskim, że nie co innego tylko grzechy ludzkości wywołały wojnę krwawą, od dwóch lat szalejącą.

Godzi nam się zatem poznać bliżej to objawienie się Matki Najświętszej, posłuchać Jej upomnień, pobudzić się niemi do poprawy życia, do pokuty i nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy »we łzach«. W tych ciężkich czasach opieka Matki Bożej jest nam koniecznien potrzebna. Mając w niebie tak potężną, a zarazem współczującą z nami Orędowniczkę, z tem większą ufnością do Niej się zwracajmy, bo nie napróżno jest nazwana: »Ucieczką grzeszników«.

Dnia 19 września 1846 r., we wigilię uroczystości *Siedmiu Bolesci Matki Najświętszej*, dwoje ubogich dzieci, jedenastoletni Maksymin Giraud i pię-

chwila spoczywali, kulę świetlaną, bardziej niż słońce jaśniejącą. Gdy się oboje przypatrywali temu niezwykłemu zjawisku, naraz otwarła się owa kula błyszcząca, a w głębi ujrzeli przestraszeni pastuszkowie jakąś »Piękną Panią«, otoczoną podwójną aureolą chwały i pograżoną w głębokim smutku. Działo się to w czasie pierwszych niespór na cześć Siedmiu Bolesci Najświętszej Maryi Panny, gdy Kościół na całym świecie wskazuje na Maryję, jako na morze boleści.

»Piękna Pani«, jak Ją dzieci nazwały, spoczywała na zrębie skały, nogi opierała w wyschłym łożysku strumienia; twarz miała w dłoniach ukrytą. Suknia Jej była biała i perłami pokryta, na głowie

miała wspaniałą koronę z róż; chusta na Jej ramionach i trzewiki były również różami ozdobione. Po chwili powstała i skrzyżowała ręce na piersiach i rzekła do pastuszków:

— Zbliżcie się, moje dzieci, nie bójcie się, jestem tu dłatego, by wam powiedzieć rzecz bardzo ważną.

Słyszac te słowa, wypowiedziane z niezmierną słodyczą, Maksymin i Melania przystąpili z ufnością do owej Pani i ujrzeli na Jej piersiach wizerunek Ukrzyżowanego. Na prawem ramieniu krzyża widniały otwarte obęgi, na lewem młot. Przez cały czas swej rozmowy z dziećmi Pani ta wylewała łzy obfite. Dwukrotnie zleciła dzieciom, by oświadczyli ludowi, że czekają go surowe kary, jeśli nie będzie czynił pokuty.

— Jeśli lud mój nie usłucha, — mówiła, — nie będę mogła powstrzymać ramienia mego Syna; ramię to jest ciężkie i cięży bardzo... Dla was jest to rzeczą obojętną... choćbyście nie wiedzieć jak się modlili, nie wiedzieć co czynili, nigdy nie zdołacie wypłacić się za trud mój, jakiego się za was podjęłam.



Matka Boska „we łzach“
z La Salette.



Statua, przedstawiająca Matkę Boską
z La Salette, unoszącą się ku niebu.

Królowa niebios rzekła następnie, że Syn Jej dał ludziom sześć dni do pracy, siódmy dla Siebie zachował, a ludzie tego jednego dnia nie chcą Mu poświęcić, a nadto przez klątwę nadużywają świętego Jego Imienia, znieważają je.

— Te dwie rzeczy czynią ramię Syna mego tak ciężkie, — dodała Matka Najświętsza. — Już w ubiegłym roku zbiór ziemniaków był niedobry, a to za karę za te grzechy, ale to nie spowodowało ludzi do poprawy, tylko do nowych przekleństw i obrazy Boga; w tym roku zatem około Bożego Narodzenia zupełnie zabraknie ziemniaków, a zboże zniszczy robactwo. Winogrona zgniją, a orzechy psuć się będą. Nastanie głód wielki; dzieci poniżej lat siedmiu konać będą na rękach swych opiekunów, a starsi zaczną czynić pokutę.

Następnie Najśw. Panna powierzyła każdemu z dzieci jakąś tajemnicę, ale w ten sposób, że gdy mówiła, jedno Ją tylko słyszało, a drugie widziało samo poruszenie ust. Treści tych objawień nie znamy, gdyż Najśw. Dziewica zakazała pastuszkom o nich mówić; daremne były wszelkie zabiegi, by ich do tego nakłonić.

— Czy się dobrze modlicie? — zapytała następnie Królowa niebios, a dzieci szczerze odrzekły:

— O, nie, proszę Pani, niebardzo.

— O, dzieci moje, — upomniwała je, — módlcie się gorąco rano i wieczorem. Jeśli nie macie czasu, to zmówcie przynajmniej jedno »Ojciec nasz« i jedno »Zdrowaś Marya«, a gdy macie czas, to módlcie się dłużej. Na mszę św. chodzi zaledwie kilka niewiast; ludzie pracują w niedzielę przez całe lato, żartują sobie z religii.

Rozmowa ta cała trwała mniej więcej pół godziny i Najświętsza Panna zakończyła ją temi słowy:

— A zatem, moje dzieci, postarajcie się, by o tem wszystek mój lud się dowiedział.

Poczem Pani przekroczyła łożysko strumyka, powtórzyła raz jeszcze te same słowa i wstąpiła na pagórek. Szła zwolna, ale nawet trawa nie ugięła się pod Jej stopami, jak to dzieci zauważyły. — Pastuszkowie prze-

jęci miłością do tej »Pięknej Pani«, postępowali za nią. W ich obecności z pagórka wzniosła się Matka Boża około półtora metra ponad ziemię i zawisała tak na chwilę pomiędzy niebem a ziemią; oblicze miała zwrócone ku Rzymowi. Jeszcze raz spojrziała miłościwie na pastuszków, podniosła potem oczy do nieba i poczęła »ginać«, jak się wyraziły dzieci. Była to jedyna chwila w całym zjawieniu, w której Najśw. Marya Panna nie płakała. — Po zniknięciu tego cudownego zjawiska rzekła Melania do swego towarzysza:

— To była pewnie jaka wielka Święta.

— Ach, gdybyśmy byli wiedzieli, że to jaka wielka Święta, byliśmy ją poprosili, aby nas zabrała ze sobą do nieba, — odpowiedział naiwnie chłopiec. — Tak byliśmy szczęśliwi, rozmawialiśmy o wszystkim i pozwoliliśmy krowom paść się spokojnie.

Pastuszkowie zapędzili krowy do wioski La Salette i opowiadali tam wszędzie to, co widzieli i słyszeli. Stary miejscowy proboszcz, wysłuchawszy każde z dzieci oddzielnie, skłonny był dać wiarę ich słowom, ale urzędnik państwowy nazwał ich kłamcami, chciał ich przekupić, by milczeli, a skoro to się nie powiodło, groził więzieniem, ale nie mógł nakłonić do milczenia.

Gdy zimą spełniły się groźby Matki Najświętszej i zapanował głód straszny, ludzie poczęli czynić pokutę, zaniechano przekleństw, posty zachowywano, niedzielę święcono, a wszyscy zapalali gorącym nabożeństwem do Najśw. Dziewicy.

Zaraz nazajutrz po pamiętnym dniu objawienia, rozdzielono Maksymina i Melanię i badano pilnie. Ich proste opowiadanie było jednak zawsze zgodne i jasne.

Wkrótce rozszerzyła się wiadomość o cudownym zjawieniu po całej Francji, po całym świecie; pielgrzymi zaczęli napływać tem więcej, że Pan Bóg licznymi cudami dowiódł prawdziwości zjawienia. Na tem miejscu, gdzie ukazała się Matka Najświętsza, wytrysło źródło, które dotąd płynie obficie, a woda jego, użyta z żywą wiarą i ufnością, sprawia cudowne uzdrowienia na ciele i duszy.



Obraz malował J. Aabert.
Do artykułu: »Gdy świat poczęł stygnąć«.
Św. Franciszek poślubia ubóstwo.



Do artykułu: »Gdy świat poczęł stygnąć«.

Św. Franciszek przemawia do ptaków.

Obraz malował E. Azambre.

Bardzo wiele było zwłaszcza nawróceń. Arcybiskup z Grenoble, postępując jednak bardzo oględnie, zakazał proboszczom wspominać z ambony o zjawieniu się Matki Najświętszej, zanim nie zostanie ono dokładnie zbadane. Ustanowił w tym celu dwie, zupełnie oddzielne komisye, które po sumiennym i długotrwałem dociekaniu orzekły 19 września 1851 roku, że:

Objawienie się Najśw. Maryi Panny dwom pastuszkom w dniu 19 września 1846 r. na górze La Salette posiada wszelkie znamiona prawdy i że wierni mogą dawać mu wiarę.

Skoro to orzeczenie zostało przedłożone kongregacyi obrzędów w Rzymie, Ojciec św. Pius IX zapragnął poznać również i owe tajemne objawienia, udzielone każdemu z dzieci z osobna, których one dotąd nikomu nie wyjawily. Dzieci posłuchały natychmiast życzenia Ojca św., spisały swe objawienia, a listy ich zapieczętowane przy wiarogodnych świadkach, doręczono Ojcu św. Pius IX przeczytawszy list Melanii, wyrzekł ze wzruszeniem:

— To jest chłosta dla Francyi, ale nie Francya sama jest winną; inne kraje zasługują na podobną karę. Otwarta bezbożność nie jest tak niebezpieczną, jak obojętność dla wiary i obawa względów ludzkich.

Papież zachował tę tajemnicę dla siebie, a gdy się pojawiały różne błędne o niej doniesienia, zakazał Kościół wogóle nią się zajmować.

Pius IX przesłał pastuszkom swe błogosławieństwo, a miejsce cudowne uderował licznymi przywilejami. Tam, gdzie się Matka Najśw. ukazała, wznosiła się pierwotnie skromna kapliczka; w r. 1879 powstała ze składek pielgrzymów wspaniała świątynia. Z dwóch stron kościoła zbudowano domy dla pielgrzymów; na miejscu, gdzie Marya zniknęła z oczu dzieci, wznosi się jej posąg i mała kapliczka; druga kaplica jest przy źródle.

Do obsługi miejsca cudownego i aby głosić światu nauki płynące z tego cudownego objawienia, powstało Zgromadzenie XX. Misyjonarzy Najświętszej Maryi Panny z La Salette, zatwierdzone przez Stolicę św. Przez misye i rekolekcyje wśród pogan starają się wspomnieć XX. Misyjonarze, apostołowie Jezusa, wypełnić to wielkie zadanie. Dzisiaj już Zgromadzenie to posiada domy we Francyi, w Belgii, we Włoszech, w Ameryce północnej i południowej, w Afryce, a także i u nas w Polsce.

W Galicyi pracują niektórzy XX. Misyjonarze po parafiach polskich na Rusi czerwonej, drudzy zaś w „Małem Seminarjum Najświętszej Dziewicy z La Salette“ w Dembowcu, obok Jasła, gdzie wychowuje się młodzież ze wszystkich zaborów na gorliwych misyonarzy i apostołów „Dziewicy we łzach“. Celem polskich XX. Misyjonarzy N. M. P. z La Salette jest duszpasterska praca wśród rodaków wychodźców, szczególnie na drugiej półkuli.

Oby dzieło tak zbożnemu Marya, nasza Królowa, pobłogosławić raczyła!

i panie znowu powieści i romanse, niestety nieraz plugawe i gorszące. I tak się dzieje, że mało ludzie pamiętają o czytaniu książek religijnych, a Pan Jezus wyraźnie powiada: „Szukajcie nasamprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a ta reszta dodana wam będzie!“ Otóż te prawdy odwieczne o królestwie Bożem, tak bardzo katolikowi potrzebne, zawiera „Słowo Boże“, dodatek do „Przewodnika Katolickiego“, więc warto po nie sięgnąć.

Powiecie może, ależ my chodzimy na kazania, więc zbytecznem nam już czytać „Słowo Boże“. Jednakże, iluż to między wami nie chodzi na kazania, niema czasu albo sposobności, a często nawet chęci, zdaje nam się, że takich, co na rok ledwie jedno usłyszą kazanie, możnaby policzyć na tysiące. Otóż do tych wszystkich, którzy na kazania nie chodzą, bo nie mogą, albo nie chcą, wołamy zapraszająco: Czytajcie „Słowo Boże“, a wtedy poznacie lepiej prawdy wiary, które z obowiązku znać winniście i pokochacie serdeczniej Kościół katolicki jako matkę troskliwą i opiekunkę.

A zresztą i dla tych, którzy słuchają kazań, przeznaczone jest „Słowo Boże“. Żywe słowo słyszane z kazalnicy, choćby najpiękniejsze i najwyrazistsze, łatwo ulata z pamięci. Ilu to ludzi przyszedłszy po kazaniu do domu nie umie już ani jednej prawdy z kazania powtórzyć. Piękna to więc będzie rozrywka, jeżeli w niedzielę po południu lub nawet wśród tygodnia po pracy szarej a zmudnej przeczytasz sobie „Słowo Boże“ i przypomnisz sobie treść kazania, któreś słyszał, porównując ją z treścią „Słowa Bożego“.

Bogu dzięki „Przewodnik Katolicki“ ma dziesiątki tysięcy czytelników, lecz „Słowo Boże“ niestety, ani połowy z tego niema. Zanosimy więc gorącą prośbę do czytelników „Przewodnika“, żeby „Słowem Bożem“ nie gardzili i na nowy kwartał i na zawsze je sobie zapisali. Naprawdę te kilka fenygów nikogo nie zuboży, a „Słowo Boże“ napewno w umiejętność Pańską wzbogaci. Piszemy „Słowo Boże“ dla wszystkich warstw, także dla wykształconych i spodziewamy się, że wszystkie warstwy je czytają, bo nieraz właśnie ci, którzy na innych polach wiele mają nauki, teologię mało znają. Staramy się pisać jasno i żywo, by czytelnika zainteresować, a nie nużyć i rzeczywiście krótkie takie kazanie na pewno każdy, ohoćby najwięcej obarczony pracą, z łatwością sobie przeczytać może.

Zachęcając raz jeszcze do czytania „Słowa Bożego“, podkreślimy najlepiej jego ważność, jeżeli przytoczymy słowa św. Piotra: „Ponieważ wszelkie ciało jako trawa, a wszelka chwala jego jako kwiat trawy, uschła trawa i kwiat jego opadł, lecz słowo Pańskie trwa na wieki, a to jest słowo, które wam jest przepowiadane.“ (I list św. Piotra r. 1, 24, 25.)

X. Nikodem Cieszyński,
redaktor „Słowa Bożego“.



Ze świata katolickiego.



Zamordowanie dwóch misyonarzy katolickich przez Eskimosów.

Teraz dopiero dochodzą pewniejsze wiadomości o śmierci dwóch misyonarzy wśród śnieżnych stepów Ameryki Północnej. Obaj byli członkami Zgromadzenia Ojców Oblatów Maryi Niepokalanej, który to Zakon apostołuje między Eskimosami w północnej Kanadzie. Ojciec Jan Rouvière opuścił w lecie 1911 roku zwykłą swoją siedzibę i udał się w dół rzeki Mackenzie w celu odszukania obozowiska koczujących Eskimosów. Po niezmiernie uciążliwej podróży na małym czolniku rybackim odnalazł wreszcie w sierpniu tegoż roku wielki obóz dzikich, gdzie go bardzo gościnnie przyjęto. Przezimowawszy w stacyi misyjnej św. Teresy, wyruszył O. Rouvière w lecie 1912 roku w towarzystwie świeżo dopiero z Europy przybyłego O. Leroux w nową podróż po stepach lodowych. Chodziło obu misyonarzom o wydoskonalenie się w języku Eskimosów, by

Czytajcie „Słowo Boże“!

Dzięki powszechnej oświeceniu czyta dziś każdy: czyta dorosły, czyta i dziecko, czyta i biedny i bogaty, czyta profesor i prosty wyrobnik, czyta pani i służąca, czyta pan i włościanin, słowem niemal wszyscy dziś czytają. Ale co czytają? Jedni czytają gazety i pisma zawodowe, jak o rolnictwie, przemyśle i rzemiośle, inni czytają niezliczone gazety polityczne, niestety zbyt często niemieckie i protestanckie, chłopcy setkami pochłaniają książeczki trojałowe o detektywach i Indianach, panienki

módl im owocniej opowiadać Ewangelię. W r. 1914 udało się tym dzielnym misyonarzom założyć kaplicę i stację misyjną w dalekiej północy, w pobliżu zatoki Coronation. Tutaj ponieśli śmierć z rąk tych, którym pragnęli dać Boga i szczęście.

Z dyecezyi.

— W czwartek, 21 bm., przypada pierwsza rocznica konsekracji i intronizacji naszego Najprzewielebniejszego Księdza Arcypasterza. Wspólnie z Duchowieństwem niechaj i wierni obu Archidiecezyi złączą się w gorące modlitwie, aby Boski Książę Pasterzów i nadal błogosławieństwem obfitem otaczał rządy naszego Zwierzchnika Duchownego.

— Najprzew. Ksiądz Arcypasterz wizytował w ubiegłym tygodniu parafię czarnkowską i lubaską i udzielał w obu kościołach wśród olbrzymiego napływu wiernych Sakramentu Bierzmo-

wania.

— Sześćdziesięcioletni jubileusz pracy kapłańskiej obchodził dnia 21 b. m. X. radca Edward Zymański, proboszcz w Dziewierzewie. Jubilat urodził się w r. 1830, święcenia kapłańskie otrzymał dnia 20-go września 1856 r., a w parafii dziewierzewskiej pracuje od r. 1865, czyli 51 lat. — Czcigodnemu i sędziwemu Jubilatowi z okazji dyamentowego jubileuszu zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych.

Wiadomości bieżące.

Z Królestwa Polskiego

nadchodzą wieści, świadczące chlubnie o działalności tamtejszych władz samorządowych. Pod kierownictwem polskich władz miejskich zdobyła się stolica Warszawa na uprzysiężenie powszechnego nauczania dla 65 tysięcy dzieci. Wprawdzie prawie drugie tyle dzieci pozostaje jeszcze bez nauki, ale zważyć należy, że brak obecnie sił nauczycielskich i pomieszczenia dla szkół, a całym tysiącom dzieci dawać trzeba w szkole także jeszcze pożywienie.

Świetny przykład, jak służyć należy w tych ciężkich czasach sprawie ojczyznej, dają prezydent miasta, ksiądz Lubomirski i burmistrz p. Drzewiecki, którzy ze względu na wielkie potrzeby ogółu, nie pobierają swych pensji, pierwszy 12 tysięcy, drugi 8 tysięcy rubli rocznie.

Kancelarz Rzeszy, Bethmann Hollweg,

odbył w zeszły wtorek naradę z przywódcami stronnictw w parlamencie niemieckim. Dał on pogląd na położenie wojenne zaznaczając, że naczelni wodzowie, Hindenburg i Ludendorff,

uważają sytuację na polach walki za pomyślną. Sekretarz stanu, dr. Helfferich, złożył sprawę z czynności urzędu żywiołowego. Omawiano następnie różne ważne sprawy, któremi parlament zająć się ma w przyszłej sesji — Okres prawodawczy obecnego parlamentu kończy się w styczniu 1917 r. Z powodu wojny przedłużony pewnie zostanie o rok jeden.

Serdeczna prośba!

Wśród niezliczonych trosk, smutku i żalu, ciężkie i niepewne przechodzimy chwile. Tem więcej oglądamy się za przyjaciela, któryby nas pocieszył, służył dobrą radą, a do serc skołatanych wprowadził promień ufności i nadziei. Uważamy sobie dziś więcej niż kiedykolwiek za święty obowiązek, ażeby stanąć do pracy tem gorętszej i wytrwalszej, by słowa pociechy i zdrowej rady zanieść do każdego domu, do każdej rodziny. Nie wiemy, co nas jeszcze spotkać może, ufajmy jednak Bogu, że póki w służbie Jego trwać i Jemu wiernie służyć będziemy, Bóg nas nie opuści. Życie nasze oprzyjmy na wierze świętej, żyjmy duchem wiary i szukajmy pocieszenia dla zgnębionych dusz naszych tam, skąd płynie moc i siła — z wiary świętej i życia prawdziwie chrześcijańskiego. W tem wszystkim będzie nam rzeczywistą pomocą do przetrwania tych ciężkich czasów, a zarazem drogowskazem do osiągnięcia lepszej przyszłości pismo religijne, — Wasz wierny przyjaciel i towarzysz,

PRZEWODNIK KATOLICKI

z dodatkami swoimi
Domem Rodzinnym i Opiekunem Dziełek.

Nie wiercie, Kochani Czytelnicy, jakoby wydatek na „Przewodnika“ przy obecnych drogich czasach był wydatkiem zbytecznym. Dużo jeszcze pieniędzy wydajemy na rzeczy niepotrzebne, czego z łatwością uniknąć można. Ale niczem się nie zastąpi w rodzinach polskich i katolickich gazety religijnej. To też zwracamy się do Szan. Czytelników naszych z serdeczną prośbą, ażeby nie pozbawiali się dobrowolnie tej ważnej pomocy, jaką im przynosi „Przewodnik“ i ażeby pamiętać raczyli o rychłym odnowieniu przedpłaty na nowy kwartał. Kto może, niechaj zamówi kilka egzemplarzy i rozda między rodziny biedniejsze, szczególnie tam, gdzie są dzieci.

Nie zamykajcie, Kochani Czytelnicy, drzwi serc i domów Waszych, ale szczerego i serdecznego przyjaciela Waszego wpuście pod dach Wasz gościnnie, przyjmijcie go z równą serdecznością, jak dawniej.

Ufamy, że w nowym kwartale szereg Przyjaciół naszych wzrosną w liczbę podwójną ku pożytkowi narodu naszego i Kościoła świętego. W tej myśli wszystkim dotychczasowym Czytelnikom dziękujemy serdecznie staropolskiem „Bóg zapłać“, a nowych Przyjaciół oczekujemy i witamy już dzisiaj:

do miłego zobaczenia w nowym kwartale!

Na zjeździe przedstawicieli miast W. Księstwa Poznańskiego,

który się odbył pod przewodnictwem nadburmistrza poznańskiego, dr. Wilmsa, skarżono się ogólnie, że urząd żywnościowy pozostawia w dziedzinie naszej za mało środków żywności, wysyłając wielkie zapasy do głównej centrali. Powzięto na zjeździe uchwały, które zapobiedz mają złemu, które zwłaszcza miastom dają się dotkliwie we znaki.

Wojna.

Na terenie rosyjskim, a zwłaszcza w południowej części frontu bojowego na Wołyniu, oraz na pograniczu Węgier, toczyły się w dalszym ciągu nader krwawe walki. Rosyjanie nacierali znowu ogromnymi masami w okolicy Lucka, a szczególnie między Złotą Lipą a Dniestrem, pod Brzeżanami i Haliczem, oraz pod Szypot w Karpatach. Udało im się nad Złotą Lipą wtłoczyć front wojsk austrowęgierskich, poza tem jednak ataki ich nie zdołały nigdzie zachwiać linii wojsk niemiecko-austriackich.

Na froncie rumuńskim sprzymierzone wojska bułgarskie i niemieckie poczyniły bardzo ważne postępy, zajmując utwierdzone przyczółek mostowy pod Tutrakan oraz twierdzę Silistrie. Stolica Bukareszt znajduje się w niebezpieczeństwie oblężenia, a obiecane krociowe armie rosyjskie nie przychodzą z pomocą. Tak samo blisko

półmilionowa armia generała Saraila pod Salonikami nie rozpoczęła dotąd ofensywy.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

walki znowu się wzmożyły, ale mimo wysiłków włoskich położenie pozostało niezmienione.

Na zachodnim froncie

wyteżali Anglicy i Francuzi wszystkie siły, aby przełamać front niemiecki w Pikardyi nad Ankrą i Sommą oraz pod Verdunem. Mimo olbrzymich mas, jakie poprowadzili do ataku, niewielkie tylko poczynili postępy, zajmując Guillemont, Forest, Chilly i Vermandovillers. Na ogół wojska niemieckie opuściły tylko te pozycje, które zorane pociskami, zadną miarą nie dały się utrzymać.

Grecya

znajduje się zupełnie w mocy czwórporozumienia, bo wobec pojawienia się floty angielsko-francuskiej w przystani ateńskiej, Pireusie, rząd grecki musi być powolnym życzeniom Anglii i Francji. Nadzór nad pocztami i telegrafami przejęli Anglicy i Francuzi, urzędników poselstwa austro-węgierskiego w Atenach przyaresztowano, poddanych niemieckich i austriackich wydała się do Bułgarii. Równocześnie szerzy się w kraju rewolucja; wojska greckie przechodzą do obozu zwolenników Venizelosa. Król Konstantyn nosi się podobno z myślą ustąpienia, a miejsce jego na tronie ma zająć książę Andrzej, bo następca tronu nie chce przyjąć tronu. Uchodzi dziś za rzecz prawie pewną, że Grecya przejdzie do obozu czwórporozumienia, ale pod względem wojennym nie zaważy to na szali, bo wojsko greckie jest zdemoralizowane i podobno pozbawione wszelkich zapasów.

Holandya i Hiszpania

oświadczyły, że jak dotąd, tak i nadal przestrzegać będą neutralności i nie wezmą udziału w wojnie.

Nasze obrazki.

Pireus,

po grecku Pejrajos, portowa przystań Aten, na bardzo dawną i sławną spoglądać może przeszłość. Już w V wieku przed Chrystusem w czasach długiej wojny Aten ze Spartą odgrywał Pireus, utwierdzony przez Peryklesa, niezmiernie ważną rolę. Wtedy tak zwane »długie mury« łączyły stolicę, Ateny, z przystanią morską. Po długich wiekach zapomnienia, wzbija się obecnie Pireus do dawnej świetności. Starożytne Ateny przyciągają podróżników z całego świata, którzy drogą morską przez Pireus przybywają do greckiej stolicy. Poza tem jest portowe to miasto znacznem ogniskiem handlu na morzu egejskiem. Świeży zjazd okrętów państw czwórporozumienia zwraca znów oczy całego świata na starożytny Pireus.

— »Zebraczek bezdomnych«. Pod takim napisem zaczęła wychodzić w Toruniu gazетка, z której czysty dochód przeznaczają się na rzecz ofiar wojny. Gazetka ta bardzo miło robi wrażenie i ze względu na swą treść zasługuje na szczególne poparcie. Redaktorką »Zebraczka bezdomnych« jest p. Helena Piskorska w Toruniu, przy Starym Rynku 5 (Altstaed-tischer Markt). Cena numeru 20 fenigów — bez ograniczenia dobroczynności. Od 1 października można »Zebraczka bezdomnych« abonować także na pocztę za cenę 1 m. kwartalnie. — Pisemko to polecamy życzliwej uwadze wszystkich Czytelników.

Poradnik prawny.

89. A. F. z Daszewic. Nie potrzebujesz Pani ustąpić.

90. † † † Skapitalizować mogłaby Pani tylko połowę renty; za tę połowę renty otrzymałaby Pani 3100 mk.; drugą połowę renty (200 mk. rocznie) pobierałaby Pani dalej.

91. W. M. z Łążyń. Radzimy zafantować ptaństwo.

92. W. Majewski z Dortmundu. Wynagrodzenie płaci władza tylko wtenczas, jeżeli synowie odśługują swą dwuletnią względnie trzyletnią służbę wojskową i służą razem dłużej jak 6 lat; to nie zachodzi u synów Pańskich i dlatego nie możesz Pani uzyskać wynagrodzenia.

93. M. K. z Wilkonic. Pani mogłabyś jeszcze otrzymać: a) jednomiesięczny żołd zmarłego męża, b) zapomogę za 4 miesiące po śmierci, jeśli Pani ją dawniej otrzymywała, c) przez 2 miesiące taki dodatek, iżby ten dodatek i renta wynosiły tyle, ile żołd męża Pani. Odnośny wniosek musi stawić Pani do władzy wojskowej.

94. Żołnierz St. Nowak. Dotychczas nie wolno wysyłać.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Od rolników z Koźmina i okolicy z okazji pożegnania X. kanonika Łukomskiego, jako prezesa Rady Nadzorczej »Rolnika« w Koźminie 1000 m.

X. prob. Kośmider od parafian Wilkowskich 148,25 m.

X. dziekan Jezierski: Z Bieżyna 5 m., Losiak z Jerki 2 m., ze Stankowa 3 m.

X. prob. Schoenborn z parafii Chomińskiej 10 m. St. Jęczkowska ze Słupi 6 m. Dobrowolski z Bojanowa 5 m.

X. kapelan Mende z Królewskiej Huty 5 m. F. Zaradniak z Nysy 3 m.

X. prob. Gumprecht z Rawicza od róż dziewięć 35 m.

W. S. 2 m. N. N. z Krzemienia 10 m.

X. prob. Fibak od parafian Kamienieckich ku uczczeniu Sienkiewicza 214 m.

M. Dostatnia od 9 róż matek z Zakrzewa 17 m.

Kosmowski z Prausnitz 5 m. Zofia Kolberg z podziękowaniem za odebrane zdrowie 5 m.

Z sądu polubownego Kółka Włościańskiego w Rzegocinie 5 m.

X. prob. Wesołowski z parafii Sośnickiej 36 m., z parafii Lutyńskiej 41 m.

Na kościół pamiątkowy na Wildzie.

Lucyan Haendshke z Koźmina 2 m. K. Rytiger 2 m. H. Kaczmarek 1 m. Towarzystwo Polek z Wilhelmsburga 26,10 m. Od pewnych dziewcząt z Bytomia na G. Śląsku 10 m. Składka przed kościołem św. Józefa w Essen zebrana przez Komitet kościelny 40 m. Żołnierz Mielcarek i towarzysze 5 m. A. W. 4 m. Z Gniezna: Bractwo mężów różańcowych przy kościele św. Trójcy 25 m. Bractwo młodzieńców różańcowych przy kościele św. Trójcy 20 m. Kozdon z Rybnik 5 m. St. Wojtecki z pola walki przez X. prob. Łopaczewskiego z Potulic 15 m. X. W. Adamski z Kasslu 10 m. Kazimierz Czarnecki z pola walki 4,05 m. Żołnierz J. Stasiak 3 m. Kokociński z W. Sokolnik 3 m.

Jako II ratę złożono dotąd 175,15 m.

Kalendarz.

17 września. Niedziela — XIV po Świątkach — Piętna św. Franciszka.

18 września. Poniedziałek — Józefa z Kupertynu, wyznawcy.

19 września. Wtorek — Januarego, biskupa i towarzyszy, męczenników.

20 września. Środa — Suche dni — Eustachego i towarzyszy, męczenników. — Wigilia św. Mateusza.

21 września. Czwartek — Mateusza, apostoła i ewangelisty.

22 września. Piątek — Suche dni — Tomáša z Wilanowy, biskupa i wyznawcy. — Maurycego, męczennika.

23 września. Sobota — Suche dni — Linusa, papieża i męczennika. — Tekli, panny i męczennicy.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Sławoszewo. Poniedziałek — Wilkowyja. Wtorek — Witaszyce. Środa — Włościewki. Czwartek — Xiąż. Piątek — Żerków. Sobota — Kotów.



Pireus, port Aten.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Pokwitowanie.

Oztery Rzeze św. rocznie po wieczne czasy odprawa się za wszystkich, którzy 3 marki złożą na kościół w Siedmiemnie.

W dalszym ciągu złożyli: Maensel Heidelberg 5 mk., A. Hayduk, N. Kramsko 5 mk., St. Wojtkowski, Sulenoin (za syna pol. na wojnie) 3 mk., G. Wasilewska (o powr. z w. męża), Broszew 5 mk., J. i Ign. Wasilewscy (o powr. z w.) 3 mk., F. Strońska, Duszniki (o powr. męża z woj.) 5 mk., A. Habel, Ostrów 5 mk., Seb. i Kat. Nogalowie, Ostrów 4 mk., St. Walczak 3,05 mk., M. Ochotna 3 mk., W. i Fr. Kubiakowie, Durnin 6 mk., M. Szczepaniak, Sulmierzyce (o p. z w. męża) 4 mk., J. Smolbocka, Sieraków (o zdrowie) 6,10 mk., Józef Baczysk, Koźmin 4 mk., M. Szymańska, Kramsko 3 mk., W. Maciejewska, Ryssewo 3,10 mk., M. Jechorek, Dobrowo 5 mk., K. Rybka, Budy 5,10 mk., M. Tomaszewska, Bielawy (o powrót z niewoli męża) 5 mk., L. Kowalski, Główna (o błog.) 3 mk., K. Bąk, Bukownica 5 mk., M. Tomaszewska, Oledry polskie 5 mk., N. Ługowiny (za Kalcachów i Łabędzich) 10 mk., M. Szymański, Mameoski (za rodziców) 6 mk., S. Do- statni 3 mk., Jan Korzec, Berzeje 5 mk., N. Kowalska, Krotoszy 3 mk., W. Karolczak, Jarocin 9 mk., A. Lis, Kobierno 10 mk., K. Gasiorek, Poznań (o powrót męża) 5 mk., K. Skrzypczak, Poznań 4 mk., A. Janowski, Poznań 4 mk., W. Pielański, Jacewki (o powr. z w.) 3 mk., J. Chojnacki, Breznaw (za pol. Leona) 3,95 mk., K. Ganiowiak, Jarocin (za Durzyńskich i Ganiowich) 12 mk., Jan Drzewiecki 3 mk., Jędrzej Kopeć, Żelichów (o powr. z w. męża i braci) 5 mk., K. Bernhardt, Gaj 4,10 mk., Jan Duzmal 3 mk., A. Kowalski, Mlewo 10 mk., H. Spontka, Szamotyły 18 mk., Ossowski, Cieśle 12 mk., K. Pryba, Dziekanowice 3 mk., J. Jędrzejka, Dziekanowice 3 mk., J. Matczyńska (o powr. z wojny męża) 3 mk., St. Szemana, Gótkowy (o powr. z w. męża i braci) 5 mk., A. Bobrowska, Krzywiń (o powrót z wojny synów) 3 mk., Klenowski, Nowy Targ (za syna poległego) 3 mk., S. Bartkowiak, Benice (za żonę i synów poległych) 6 mk., W. Kowalski, Benice 3 mk., K. Lisek, Kaczanowo 5 mk., J. Tomysław, Kaczanowo (o p. z wojny męża i o błog.) 6 mk., J. Grzegorzka, Drawsko 10 mk., P. Gryb- czyski, Gorzyce 3 mk., K. Wojtaszek, W. Kresno 5 mk., F. Pieniążka (o p. z w. męża) 10 mk., L. Bataj, Habiogorost 3 mk., P. S. Koyua 3 mk., M. Skrzypczak, Kastrop (o powr. z w. męża) 3 mk., St. Szczawik, Donatowo (o p. z w. męża i brata) 10 mk., M. Giorga, Trzeźnica (za Jana i Piotra Gior- gów i o szczęśliwy powrót z wojny) 30,05 mk., A. Kutza, Skarlin (o p. z w. brata) 4 mk., M. Stelmach 5 mk., N. Le- szczewska, Stroszki 20 mk., Podemska, Kąty (za pol. męża) 5 mk., F. Kubiśka, Kąty (o powr. z w. męża i braci) 5 mk. Serdecznie Bog zapłać.

Zaś o szczęśliwy powrót z pola walki odprawia się co miesiąc jedna Misa św., skoro ktoś na ich intencję złoży 3 mk. na budowę kościoła.

Siedmiemnie p. Gohna.

X. Gibasiewicz.

Kupujemy

stare miedzioryty pojedyncze i w zbiorach, ryciny, obrazy olejne, starą porcelanę, szkła, stare książki, karabele i inną broń, rzeźby, świeczniki brązowe i inne przedmioty sztuki.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.

SUKNA

najtaniej u (1293)

Kużaj, Hoffmann & Co.

Poznań, Stary Rynek 83.

Materje męskie i damskie,

Podszewki,

Materje na dery i koldry.

MYDŁO

(zastępują mydła migdałowe) do toalety i kąpeli, nie gina ani kit, z najlepszego materyału, szumiące. Bez karty chlebowej. 48 dużych kawałków za 9,50 M., 24 kawałki za 5,50 M.

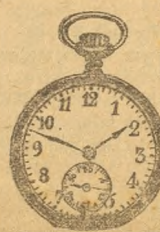
Mydło domowe

w kawałkach

najlepsze zastępstwo w miejsce drogiego mydła z tłuszczem, w kawałk. po 1/2 funta. Jedna paczka poczt. zawier. 10 funt. kosztuje br. M 7,50. Wysyłam wszystko franko za zaliczką.

P. Grundmann

Berlin SW., Friedrichstr. 208.



Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy bę-
dzie po-
siadał
mój
cegnik

na zegarki, łańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.

Adres: M. Danecki

Poznań — Posen

St. Martinstrasse Nr. 58.

Kuźnia

masyw na tragarzach (1505)

z domem mieszkała.

chlew., plus budowl. i 34 zag. ziemi ogrod. w wielk. wra kość. Drzewziki, pow. 44-motulski, wada zaliczka 1000 do 1000. (1555)

Bank Skarbony
Berlin, Charlottenstr. 84.

Organista

dobry muzyk, wolny od wojsk., obecnie w miejscu, poszukuje większej posady. Łask. of. upr. przesł. eksp. Przew. p. 1535.

J. Ciążyński

Lekarz-dentysta

przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6,
w niedziele od 12—1.

Telef. 123. GOSTYŃ Telef. 123.

Klinika dla kobiet

Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,

Dr. Antoni Szac

dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunświku, (tajny radzca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i były asyst. Prof. Strass-
Tel. 2604. marna w Berlinie. Tel. 2604.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.

Gniezno, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnesen.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsens.

Mchy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Ostrów, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i Pos.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.

Siemianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Siemianice.

Trzemeszno, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.

Uście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Straty ponosi Gospodarz
jeżeli nie abonuje stale

Poradnika Gospodarskiego z Gospodynią wiejską

Najlepsi to doradcy w czasie wojny!

Kwartalna przedpłata 1,50 mk.

Redakcyja dostarczy numerów od 1-go lipca.

Adres Redakcyi:

Poradnik Gospodarski Poznań (Posen).

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczołnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Poznań, Stary Rynek 8

parter i I-sze piętro,

obok figury św. Jana

Telefon 2996.

Największy specjalny magazyn odzieży męskiej, dla młodzieży i dla
Największy konsument na Wschodzie w płaszczach gumowych „Continental“.

Fabryka odzieży męskiej i dla chłopców.

Każdy Odbiorca

lub nowy klient — który obecnie zapotrzebuje lepsze ubranie, palto, spodnie lub wogóle coś z odzieży, niechaj się poprzednio przekona o naszych olbrzymich zapasach. Każda sztuka na składzie wykonana jest jeszcze z dobrego i trwałego materiału. Mamy jeszcze raz tak wielkie zapasy niż dawniej. — Uplaci się obejrzeć!

Jak dawniej, tak i teraz można kupić każdy towar.

Odzież dla młodzieńców chłopców i dzieci **szczególnie tanio!**

Osobliwie tanio ubrania skautowe.

Prosimy obejrzeć nasze
okna wystawne
i porównać nasze ceny.

5% upustu
przy każdym zakupie
gotówką.

Poszukuje miejsca zaraz lub
od 1. 10. 1916 jako (1483)

elewka

do kuchni. Najchętniej pod
dyspozycję pani. Umiem już
trochę gotować i znam krawie-
czystać. Franciszka Dominiak.
Jeziorki (Kleinsee) p. Krum-
mhne, Krs. Strelno.

UCZNIA

na **horowego** przyjmie
Zarząd lesny Jastrzembie
poczta Schöneck Wpr.

Ucznia

w **zawód piekarstwa** przyjmie
F. Babst, Poznań
Łazarz, ulica Głogowska 89.

Poszukuję zaraz

UCZNIA

z **porządanej** rodziny, do mego
inter. **zobowiązanego** i paszy. Zgł.
do eksp. Przew. p. nr. 1459.

Zupełnie samotny wdowiec.
szlachetnie, przeszło 60 lat,
posiada w dzierżawie rolę, łąki
i ogród warzywny, oraz wia-
sny inwentarz i gotówkę, po-
szukuje **żony**. Panie w wieku
38 - 50 lat, panny lub bezdziet-
ne wdowy, znaj. się na gosp.,
a **pragnące** zabezpieczenia swe-
go losu, zechcą łask. zgłosz. swe
przesł. eksp. Przew. pod 1539.
Dyskrecja zapewniona.

Poszukuje się (1453)

chłopca

z **dobrej** rodziny, któryby miał
chęć wyuczyć się ogrodnictwa.
od 15-go września ewentualnie
od 1-go października.

Zgłoszenia przyjm. Zarząd
ogrodu **Czarnecki** p. San-
tomischel, Kr. Schreiba.

Uczeń piekarski

ewent. taki, który chciałby do-
kończyć nauki, potrzebny zaraz.
Czesnowski (Kiszewo), Welnau.

Kawaler 37 lat, krawie-
c, poszukuje

żony.

panny lub bezdzietnej wdowy,
z skromnym charakterem, co-
kolwiek majątku potrzeba, z po-
daniem zajęcia. Prosi się ro-
dziców lub opiekunów o po-
średnictwo w celu nawiązania
znajomości. Łask. zgłosz. do
eksp. Przew. p. nr. 1523.

Wdowiec w średn. wieku,
z dziećmi, w stał. stanowisku,
dla braku znaj. pań szuka

towarzyszkę życia.

Panny lub bezdzietne wdowy,
w wieku od 28 do 35 lat, z mi-
łym charakterem, koch. dzieci
i posiad. cok. majątku, zechcą
nadesł. swe oferty wraz z fo-
tografią do eksped. Przew.
katol. pod nr. 1544.

Wszelki len

który znajduje się w **powie-
cie Gostyńskim** jestem
urzędowo upoważniony kupić.
Telesfor Markowski

w Krobi.

Ogrodnik

biegły w swym zawodzie, po-
trzebny na stałą posadę od
1. 10. 1916 do **Borku** przy
kat. szkole i zarządzie miej-
skim. Zgł. przyjm. **A. Zuske**,
budowniczy w Borku. (1458)

Syn niezawodnych rodziców,
chcący wykształcić się
na ogrodnika,

znajdzie od 1. 10. 1916
umieszczenie w Sierak-
kach p. Rogoźnem. Blizsz.
szczegóły, udzieli ogrodnik
miejscowy p. Spikawski.

Kartka do zamówień „Przewodnika“ na pocztę.

Bestellschein.

Herr _____ in _____
Frau _____
bestellt _____ Exemplar der in Posen erscheinenden Wochenschrift
Przewodnik Katolicki Ausgabe B à 85 Pf. mit der Beilage Słowo Boże
für das IV. Quartal 1916.

Quittung.

Obige _____ Mk. _____ Pf. sind heute richtig bezahlt.

_____ , den _____ 191_____

Kaiserl. Postamt _____